Andrzej Wajda – człowiek z empatii

Z Omarem Sangare, aktorem, reżyserem, profesorem Williams College w Massachusetts i twórcą nowojorskiego festiwalu United Solo – rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka.

Andrzej Wajda był dla niego najpierw legendą polskiego kina, później profesorem, mistrzem, a wreszcie przyjacielem. Ich znajomość rozpoczęła się w warszawskiej Akademii Teatralnej i przetrwała wiele lat, także po wyjeździe Omara Sangare do Stanów Zjednoczonych. Pozostały po niej odręcznie pisane listy, wspomnienia i lekcja uwagi na drugiego człowieka.

W setną rocznicę urodzin Andrzeja Wajdy, z okazji 21. Austin Polish Film Festival, rozmawiamy o nieznanym obliczu reżysera i aktualności „Ziemi obiecanej”.



Andrzej Wajda i Omar Sangare, fot. arch. Omara Sangarego

Joanna Sokołowska-Gwizdka: Nazwał Pan Andrzeja Wajdę „człowiekiem z empatii”. Czy to świadome nawiązanie do „Człowieka z marmuru”?

Omar Sangare: Tak, to celowe. Andrzej Wajda był niezwykle oddany ludziom. Potrafił dostrzec pojedynczego człowieka pośród tłumu, z jego marzeniami, frustracjami, ambicjami i osobistą historią. Dla mnie było to niezwykłe doświadczenie i wielka lekcja – gdzie pośród milionów ludzi i spraw trzeba wyostrzyć wzrok, aby dostrzec jednostkę.

Dotyczy to nie tylko pracy artystycznej, tworzenia roli czy przygotowywania się do występu przed kamerą albo na scenie, lecz także codziennego życia.

Jak rozpoczęła się Wasza znajomość?

Byłem studentem trzeciego roku w warszawskiej Akademii Teatralnej. Dowiedziałem się, że profesor Wajda poprosił studentów reżyserii, aby mnie odnaleźli i zaprosili na prowadzone przez niego zajęcia.

Pracowaliśmy nad „Panną Julią" Strindberga. Andrzej Wajda zaproponował mi rolę Jeana. Były to zajęcia dla młodych reżyserów. Sposób, w jaki traktował aktora, komunikował się z nim i tworzył przestrzeń do pracy udowadniał, że człowiek jest zawsze dla niego najważniejszy.

Później zaproponował Panu rolę Otella.

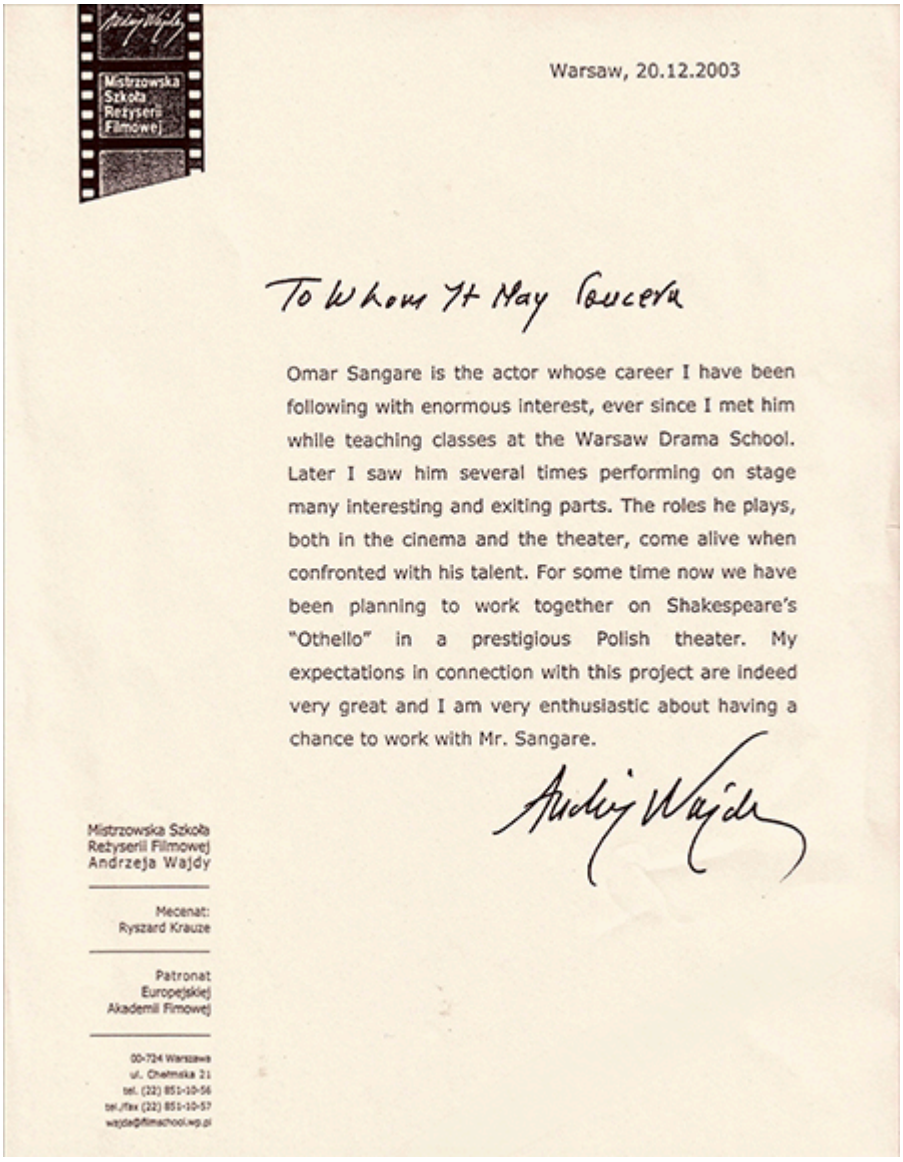
Po ukończeniu studiów spotkaliśmy się ponownie. Tym razem Andrzej Wajda zwrócił się do mnie już nie jako profesor, lecz jako reżyser. Zapytał, czy byłbym zainteresowany zagraniem Otella w jednym z warszawskich teatrów.

Rozmawialiśmy o Szekspirze, o odrębności jednostki wobec społeczeństwa, o potrzebie ochrony własnej indywidualności

przed presją otoczenia. To były tematy bardzo bliskie Wajdzie.

Andrzej Wajda napisał wówczas list do Stanisława Barańczaka, który pracował nad przekładami dramatów Szekspira, prosząc go o przetłumaczenie „Otella”. Barańczak podjął się tego zadania. Otrzymałem od niego list oraz maszynopis świeżo ukończonego przekładu. Wyjaśniał, że powstał on na prośbę Andrzeja Wajdy, bardzo zainteresowanego naszym projektem teatralnym.

Do dzisiaj przechowuję ten egzemplarz, list od Barańczaka i wiele listów Andrzeja Wajdy. Są dla mnie jak relikwie, które przypominają jak wiele w życiu dostałem.



Mistrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej

Warsaw, 20.12.2003

To Whom It May Concern

Omar Sangare is the actor whose career I have been following with enormous interest, ever since I met him while teaching classes at the Warsaw Drama School. Later I saw him several times performing on stage many interesting and exiting parts. The roles he plays, both in the cinema and the theater, come alive when confronted with his talent. For some time now we have been planning to work together on Shakespeare's "Othello" in a prestigious Polish theater. My expectations in connection with this project are indeed very great and I am very enthusiastic about having a chance to work with Mr. Sangare.

Andrzej Wajda

Mistrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy

Mecenat: Ryszard Krauze

Patronat Europejskiej Akademii Filmowej

00-724 Warszawa
ul. Chełmska 21
tel. (22) 851-10-56
tel./fax (22) 851-10-57
wajda@filmschool.wp.pl

List rekomendacyjny Andrzeja Wajdy dla Omara Sangarego, w którym reżyser wyraża uznanie dla talentu aktora i wspomina o planowanej wspólnej inscenizacji „Otella” Williama Szekspira, Warszawa, 20 grudnia 2003 r., fot. arch. Omara Sangarego

Co było szczególnego w listach Andrzeja Wajdy?

Były pisane odręcznie. Wajda, człowiek tak bardzo zajęty, znajdował czas, aby usiąść i napisać osobisty list. Przekazywał w ten sposób nie tylko informacje, ale także uwagę, szacunek i zainteresowanie drugim człowiekiem.

Czego dotyczyła Wasza korespondencja przez te wszystkie lata?

Prowadziliśmy dialog o tym, czym żyliśmy i nad czym pracowaliśmy. Andrzej Wajda opowiadał o kolejnych projektach teatralnych i filmowych, o pracy w Starym Teatrze w Krakowie, o przygotowaniach do filmu o Lechu Wałęsie. Pisał, jak bardzo pochłaniają go kolejne przedsięwzięcia, przenosząc go w inny czas i inną przestrzeń.

Z mojej strony dzieliłem się doświadczeniami ze Stanów Zjednoczonych, między innymi z pracy w Williams College, gdzie uczę od ponad dwudziestu lat i ze spotkań z amerykańskimi twórcami teatralnymi.

Nasza korespondencja miała również wpływ na decyzje artystyczne. Jedną z nich była nawiązana znajomość z Elżbietą Czyżewską.

Jaką rolę odegrał w tym Andrzej Wajda?

Wajda spotkał Elżbietę Czyżewską w Nowym Jorku i zasugerował, żeby się ze mną skontaktowała. Elżbieta zadzwoniła do mnie podczas moich prób w warszawskim Teatrze Dramatycznym. Ta rozmowa połączyła nasze drogi artystyczne w spektaklu „Szósty stopnień oddalenia” Johna Guare,

amerykańskiego dramaturga, którego ta sztuka odniosła już ogromny sukces w Ameryce i doczekała się hollywoodzkiej ekranizacji.

Kiedy później znalazłem się w Ameryce, poznałem samego Johna Guare. Po śmierci Elżbiety spotkaliśmy się w nowojorskim The Actors Studio i zaczęliśmy ją wspominać. Narodził się pomysł przedstawienia, w którym dwóch przyjaciół opowiada o osobie, która odeszła: jeden z perspektywy polskiej, drugi z nowojorskiej. Spektakl został zarejestrowany, a nagranie trafiło do zbiorów Lincoln Center.

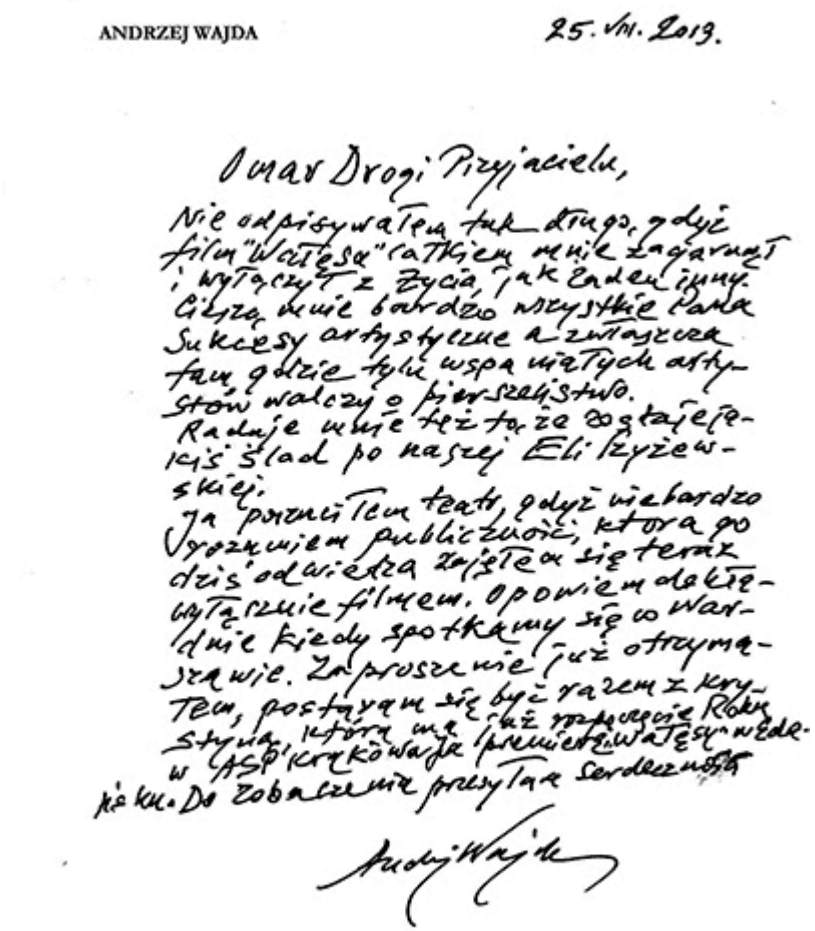
Tak więc moja droga do spotkania z jednym z najważniejszych amerykańskich dramatopisarzy prowadziła przez Andrzeja Wajdę. Podobnych sytuacji było więcej. Wajda otwierał przed ludźmi drzwi, często nawet nie zdając sobie sprawy, jak daleko ich później zaprowadzą. Wielu miało takie szczęście: Pszoniak, Olbrychski, Janda, Żebrowski czy Seweryn.

Co najbardziej wyróżniało jego sposób pracy z aktorami?

Andrzej Wajda traktował obsadę swoich filmów i spektakli niezwykle poważnie. Aktor nie był dla niego jedynie wykonawcą roli, ale i współtwórcą. Jego aktorzy wnosili do filmu własną historię, doświadczenie, osobowość.

Wajda dzwonił do aktorów, rozmawiał z nimi i zapraszał ich do współpracy. Interesowało go, co druga osoba ma do powiedzenia, co może zaproponować.

To widać również w materiałach dokumentujących jego pracę na planie. Kamera nie stanowiła granicy między reżyserem a aktorem. Przeciwnie, stawała się powodem ich spotkania.



ANDRZEJ WAJDA 25. VII. 2013.

Omar Drogi Przyjacielu,

Nie odpisywałem tak długo, gdyż film "Wałęsa" całkiem mnie zagarnął i wyłączył z życia, jak żaden inny. Cieszę mnie bardzo wszystkie Twoje sukcesy artystyczne a zwłaszcza fakt, gdzie tyle wspaniałych artystów walczy o pierwszeństwo. Raduje mnie też to że pozostaje ciągle ślad po naszej Eli Iżyżewskiej.
Ja przeciwnie teatr, gdyż niebardzo wyczuwam publiczność, która go dziś odwiedza zająłem się teraz wyłącznie filmem. Opowiem dokładnie kiedy spotkamy się w Warszawie. Zaproszenie już otrzymałem, postaram się być razem z kryształową Styrią, którą mi już przyznano Rok temu w ASP Krakowa. Pozdrowienia dla Ku. Do zobaczenia przesyłam serdeczności

Andrzej Wajda

List Andrzeja Wajdy do Omara Sangarego z 25 listopada 2013 roku, zawierający osobiste refleksje reżysera na temat ich

wieloletniej znajomości i współpracy artystycznej, fot. arch. Omara Sangarego

Podczas Austin Polish Film Festival pokażemy „Ziemię obiecaną”. Film był nominowany do Oskara w 1976 roku, ale potem nie wszedł do kinowej dystrybucji. To musiało być rozczarowanie dla Andrzeja Wajdy.

Myślę, że dla niego najważniejsze było przekazanie tego, co w danym momencie uważał za istotne, zarówno on, jak i jego współtwórcy. Sposób, w jaki film zostanie odebrany, miał znaczenie drugorzędne, a to z przeświadczeniem, że dzieło artysty często czeka na uznanie przez lata, dekady i będzie odkryciem dla następnych pokoleń. I tak właśnie dzisiaj wielu odkrywa „Ziemię obiecaną”. Oglądałem ten film ponownie całkiem niedawno i byłem poruszony jego aktualnością.

Co szczególnego odnajduje Pan w tym filmie z perspektywy dzisiejszej Ameryki?

„Ziemia obiecana” opowiada o człowieku zagubionym w chaosie. O tym, jak ocalić przyjaźń, szacunek i człowieczeństwo, kiedy sukces sprowadza się do wartości materialnych, a pogoń za nim prowadzi do okrucieństwa i obojętności wobec innych.

Czym jest prawdziwy sukces? Jaką cenę jesteśmy gotowi za niego zapłacić? I jakie wartości trzeba ocalić, aby nie zatracić

samego siebie?

Widzimy dziś społeczeństwo amerykańskie głęboko podzielone, ludzi zagubionych, poróżnionych, często doświadczających dramatycznych konsekwencji pogoni za sukcesem. Dotyczą one życia rodzinnego, społecznego i osobistego. Dzieje się tak nie tylko w Stanach, ale wielu krajach, także i w dzisiejszej Polsce.

Od wielu lat uczy Pan w Ameryce. Co z lekcji Wajdy przekazuje Pan swoim studentom?

Przede wszystkim przekonanie, że sztuka nie jest wyłącznie zawodem. Jest sposobem patrzenia na świat i na drugiego człowieka.

Dotyczy to aktorstwa, reżyserii, ale również sztuki monodramu, którą zajmuję się od lat. Chcę, żeby studenci rozumieli, kim jest człowiek, dlaczego podejmuje określone decyzje, jak kształtuje się jego psychologiczna droga przez życie.

Powtarzam im, że moje zajęcia są socjologią, psychologią i filozofią w praktyce. Na scenie mogą przeżyć i przeanalizować sytuacje, z którymi być może spotkają się później w życiu.

W ubiegłym semestrze zainteresowanie było tak ogromne, że przyjąłem na zajęcia ponad 200 studentów. To rekordowa liczba

na Williams College, amerykańskiej uczelni, starszej od Uniwersytetu Warszawskiego.

Myślę, że jest w tym coś bardzo znaczącego, szczególnie w dzisiejszych chaotycznych czasach. Młodzi ludzie poszukują dzisiaj kontaktu z drugim człowiekiem. Chcą go rozumieć, chcą także lepiej zrozumieć samych siebie.



Omar Sangare, fot. arch. Omara Sangarego

Jest Pan także twórcą United Solo, międzynarodowego festiwalu monodramu w Nowym Jorku. Co najbardziej fascynuje Pana w tym spotkaniu artystów z różnych stron świata?

W tym roku odbywa się już 21. edycja United Solo. Nasz festiwal rozpoczął się w październiku i potrwa do końca listopada. Na 42. ulicę w Nowym Jorku przyjeżdżają artyści z różnych kontynentów. Każdy proponuje własną historię i własny sposób widzenia świata. I każdy występuje solo. Tak zbliżamy się do losów jednostki.

To fascynujące doświadczenie. Wystarczy usiąść w jednym fotelu teatralnym, aby odbyć podróż przez strefy wielu kultur, tradycji i ludzkich spraw.

Co pozostało w Panu z tej wieloletniej znajomości z Andrzejem Wajdą?

Przede wszystkim sposób patrzenia na sztukę i życie.

Pamiętam, że już w szkole średniej filmy Wajdy po prostu należało zobaczyć. Oglądałem wielkich aktorów. Nie wszystko wtedy rozumiałem. Wiedziałem jednak, że oglądam coś ważnego.

Podobnie jest z literaturą. Kiedy jako nastolatek czytałem Mickiewicza czy Szymborską, wiele rzeczy pozostawało poza moim doświadczeniem. Dopiero z wiekiem odkrywałem kolejne znaczenia.

Tak samo jest z filmami Wajdy. Wracam do nich i wciąż

odnajduję nowe pryzmaty, znaczenia, których wcześniej nie dostrzegałem.

Niezwykłe było również to, że artyści, których podziwiałem jako młody człowiek, pojawiali się później w moich projektach artystycznych. Reżyserowałem w Warszawie „Iwonę, księżniczkę Burgunda” z udziałem Daniela Olbrychskiego i Barbary Wrzesińskiej, którzy wcześniej byli dla mnie niedoścignionymi wzorami aktorskiego kunsztu.

Od Andrzeja Wajdy nauczyłem się również, że możemy patrzeć na własne życie jak na scenariusz, w którego powstawaniu sami uczestniczymy. Każdego dnia tworzymy własną historię. I od nas zależy, co zrobimy z szansą zapisywania, reżyserowania, współtworzenia własnego życia.

Rozmawiała: Joanna Sokołowska-Gwizdka

Rozmowa odbyła się 30 października 2026 roku, w związku z obchodami setnej rocznicy urodzin Andrzeja Wajdy oraz 21. Austin Polish Film Festival. Festiwal odbędzie się w dniach 5–8 listopada 2026 roku w AFS Cinema w Austin w Teksasie. Otworzy go pokaz filmu „Ziemia obiecana” (1974) w reżyserii Andrzeja Wajdy.

*

Zobacz też:

> Rotmistrz Witold Pilecki na Broadway’u